Nal. poczt. opł. rycz. Cena egz. 20 gr.

POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE JĘZYKA ESPERANTO I ROZWAŻANIU ZAGADNIEŃ JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.

Przedpłata wynosi: rocznie 2·40 zł, półrocznie 1·20 zł. kwartalnie 60 gr.

Adres Redakcji: KRAKÓW, LUBICZ 34.

Wpłaty na konto Polskiego Esperantysty: PKO Kraków, Nr. 406 660.

Rok I. KRAKÓW. — Czerwiec 1931. Nr. 6.

Powiększanie Polski.

Wielkość i znaczenie jakiegoś państwa polega nie tylko na liczbie jego mieszkańców czy rozległości jego obszaru, ale także na stanowisku, jakie zajmuje oną w rodzinie narodów. Widzimy np., że państwa małe zarówno obszarem jak i liczbą mieszkańców (Belgja, Holandja, Szwajcarja i inne) zajmują bardzo poczesne miejsce w rozwoju kultury i posiadają wybitny wpływ gospodarczy oraz polityczny, podczas gdy kolosy o setkach miljonów ludności nie odgrywają nieomal żadnej roli (np. Chiny). W obecnej dobie powszechnej demokracji, gdy losami narodów kierują one same, nie zdając się li tylko na rządy kilku osób, powszechne znaczenie mogą posiadać tylko te państwa, które zyskały popularność i uznanie wśród szerokich mas innych krajów. Tem się tłumaczy, dlaczego każde państwo przywiązuje tak doniosłe znaczenie do swojej propagandy zagranicznej. Od natężenia i skuteczności tej propagandy zależy stanowisko, jakie dany kraj potrafi sobie wyrobić w świecie.

Trzeba niestety przyznać, że Polska bynajmniej nie celuje w organizacji swojej propagandy zagranicznej. Pod tym względem pozostajemy poza szeregiem małych nawet państewek. Bez przesady też można powiedzieć, że jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych sposobów bezpośredniej propagandy Polski zagranicą jest szerzenie znajomości o naszym kraju przez esperanto i przez esperantystów. Esperantysta każdej narodowości odnosi się ze szczególną życzliwością do Polski, jako do kraju, w którym powstało esperanto, w którym żył jego twórca, z którego wyszli najwybitniejsi esperanccy działacze i styliści. Dlatego żaden esperantysta cudzoziemiec nie znajduje tak chętnego posłuchu wśród esperantystów wszystkich krajów i nie jest przyjmowany tak radośnie, jak esperantysta Polak.

Współcześnie takim symbolem esperantystów polskich i nieoficjalnym amabasadorem Polski w świecie esperanckim jest przywódca esperantystów polskich prof. Dr. Odo Bujwid. Rok rocznie prof. Bujwid wyjeżdża z Polski zagranicę do różnych państw zarówno Europy jak nawet innych części świata i to nieraz nawet kilkakrotnie w ciągu jednego roku. Przykładowo choćby wspomnijmy podróże prof. Bujwida po Holandji, Francji, Belglji, Brazylji, Niemczech i i. W czasie podróży takich prof. Bujwid wygłasza zawsze odczyty o Polsce.

Ostatnio rozszerzał prof. Bujwid wiadomości o Polsce wśród Szwedów i Duńczyków. Na zaproszenie bowiem „Związku stowarzyszeń esperanckich w Szwecji" wyjechał prof. Bujwid do Szwecji, a następnie do Danji, aby wygłosić odczyty w tamtejszych miastach o Polsce i o esperancie. Propaganda, jaką prowadził prof. Bujwid, szła w trzech kierunkach. Po pierwsze obejmowała ona szerokie koła ludności tych państw, zaznajamiając je z Polską, jej kulturą, życiem gospodarczem, społecznem i politycznem. — Jako przykład skuteczności tej propagandy może służyć fakt, że pod wpływem jednego z przemówień profesora Bujwida w Szwecji, przyjechał do Polski pewien kupiec szwedzki celem poczynienia zakupów w jednem z naszych przedsiębiorstw nawozów sztucznych. Drugi dział propagandy, prowadzonej przez prof. Bujwida, szedł w kierunku szczególniejszego pogłębiania znajomości Polski wśród esperantystów tych krajów i w celu ściągnięcia ich do Polski na XXIII ogólnoświatowy zjazd esperantystów w Krakowie. Wreszcie trzecim sposobem pracy dla Polski był — zwłaszcza w Danji — kontakt prof. Bujwida z mieszkającymi tam Polakami.

W ciągu trzytygodniowego pobytu polskiego uczonego w Danji i Szwecji, wygłosił on odczyty w większych miastach tamtejszych: Malmö, Kopenhaga, Holbög, Aarhus, Sönderborg i Odense. Jeden z odczytów transmitowany był przez radjo. Drugi odczyt wchodził w skład wieczoru muzyki, pieśni i słowa polskiego. — Równocześnie udzielił prof Bujwid całego szeregu wywiadów o Polsce różnym dziennikarzom. Esperantyści tamtejsi przesłali do Polski zbiór gazet, w których ukazały się artykuły o Polsce w związku z pobytem prof. Bujwida w Szwecji i Danji. Nie licząc nawet drobnych notatek, komunikatów i wzmianek redakcyjnych, ukazało się około 200 artykułów w najpoważniejszych pismach tych krajów. Śmiało można powiedzieć, że ani w Danji ani w Szwecji jeszcze nigdy tak wiele nie pisano o Polsce, jak właśnie w ciągu pobytu prof. Bujwida tamże i dzięki niemu.

Równolegle z propagandą Polski szło szerzenie znajomości esperanta, gdyż przemówienia swoje wygłaszał prof. Bujwid po esperancku. Jak zaś w ciągu swego pobytu stwierdził profesor Bujwid, esperanto szerzy się zarówno w Szwecji jak i w Danji bardzo żywo, daleko nawet wydatniej aniżeli u nas w Polsce.

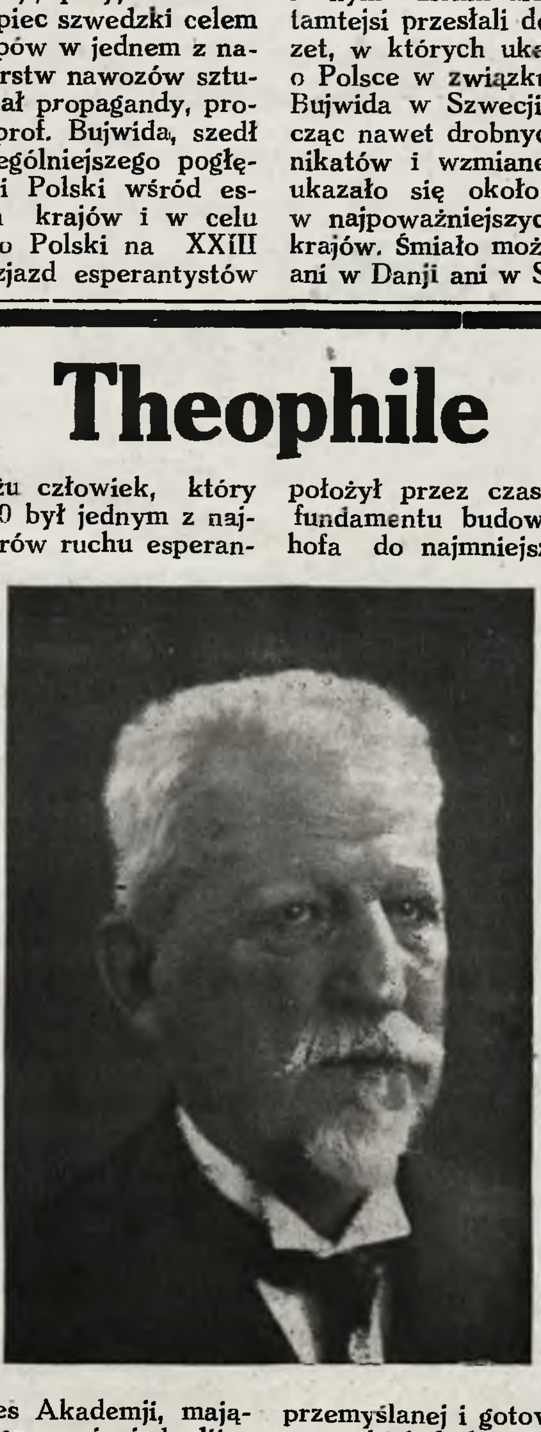
Jestto zaledwie drobny przykład propagandy Polski przez esperanto. Inną drogą do tego celu wiodącą, jest korespondowanie z cudzoziemcami po esperancku o Polsce, co esperantyści polscy uprawiają bardzo gorliwie i skutecznie. Wiele jeszcze dobrego dla Polski możnaby uczynić przy pomocy esperanta. Potrzeba nam tylko jeszcze więcej ludzi, ludzi i jeszcze raz ludzi. Kto zatem pragnie pracować dla Polski, rozszerzać wiadomości o niej zagranicą i przyczyniać się do wzrostu jej mocarstwowego stanowiska, niechaj nauczy się esperanta i wstąpi w nasze szeregi.

Dr. M. J. Ziomek.

——o§o——

Prof. Theophile Cart.

Zmarł w Paryżu człowiek, który przez lat zgórą 40 był jednym z najczynniejszych filarów ruchu esperan-



ckiego jako prezes Akademji, mającej na celu pielęgnowanie jednolitości i czystości języka. Zasługi, jakie położył przez czas walki o stałość fundamentu budowy, przez Zamenhofa do najmniejszych szczegółów przemyślanej i gotowej do użytku dla wszystkich ludów świata, są istotnie niezwykłej miary. Ileż razy starano się wprowadzić to lub inne ulepszenie, które po bliższem zastanowieniu pokazywało się niepotrzebnem lub wręcz szkodliwem! I zawsze Cart na czele Akademji był tym, który sprawę należycie wyświetlił i do zmian nie dopuścił.

Umysł niezwykle żywy i ruchliwy. W niespożytej energji zdawało się mógł pracować jeszcze długo na pożytek dobrej sprawy. Lat nie było znać na nim, a przecież 76 jest to cyfra, która u niejednego staje się przeszkodą do ciągłej stałej i wytrwałej pracy.

Niełatwe były jego warunki materjalne. Mieszkanko skromne koło Sorbony i w pobliżu Panteonu na 4-em piętrze było siedzibą tej wielkiej kuźni esperanckiej, skąd na świat cały szły głęboko obmyślane sentencje „de Blankbarbulo" („Białobrodego"), jak go powszechnie nazywano.

— Ni fosu nian sulkon — uprawiajmy naszą skibę, było jego ulubionem powiedzeniem. Myślmy o przyszłości i nie dbajmy o to, że nasi zwolennicy tak powoli rosną w liczbę. Zwycięstwo naszej sprawy jest pewnem. Prędzej lub nieco później, musi ono nastąpić.

Nigdy umysł ten zawsze świeży i ruchliwy nie popadał w pesymitvzm Często przemawiał na zebraniach esperantystów francuskich i obcych, brał udział w zjazdach i obierał tematy z historji swego kraju i jego legend. A często tak się przejmował akcją omawianej przez siebie legen-

dy, że niejednokrotnie nie mógł opanować głębokiego wzruszenia, gdy opowiadał o smutnych losach bohatera. Na jednym ze zjazdów — pamiętam, — wzruszenie opanowało go tak dalece, że głos drżał i pokazały się łzy w oczach.

Przy moich dosyć częstych bytnościach w Paryżu nie ominąłem nigdy sposobności, ażeby odwiedzić sympatycznego nad wyraz idealisty. I zawsze z równym zapałem poruszał zagadnienia związane z ruchem esperanta, jako języka i jako wielkiej idei, mającej na celu pokój świata.

Przy ostatniej bytności na zjeździe Powszechnym esperantystów w Oksfordzie, gdym odwoził miłego przyjaciela na dworzec kolejowy, nie przypuszczałem, że to będzie nasze ostatnie spotkanie. Tylko gdym go zaprszał na zjazd do Krakowa, zobaczyłem uśmiech zwątpienia — uśmiech, który mi pozostawał w pamięci, jakgdyby obraz czegoś zaświatowego. Uśmiech ten nie rokował spotkania. Poczułem jak gdyby mroźny powiew; nie brałem go jednak poważnie. A jednak On widać już czuł, że to nasze ostatnie spotkanie.

Prof. Dr. O. Bujwid.

—o§o—

Z historji esperanta.

Szósty z rzędu ogólnoświatowy kongres esperancki odbył się w Waszyngtonie od 14 do 20 sierpnia 1910 r. Na kongres 15 państw (rządów) wysłało swoich oficjalnych reprezentantów.

W czasie kongresu „Komitet językowy", w którego skład wchodził między innemi Polak Kazimierz Rein, — tłumacz „Faraona" Prusa, — ustalił listę wyrazów nieobowiązujących celem wypróbowania ich, aby je ewentualnie uznać, jeżeliby okazały się praktycznemi. Związek naukowy ustanowił komitet dla ułożenia naukowego i technicznego słownictwa. Rene de Saussure (członek Akademji i dyrektor sekcji słownictwa technicznego) przedłożył Akademji wniosek o pochodności (derivado) w języku esperanckim. Ustalono wówczas dwie bardzo ważne zasady: a) zasada konieczności: należy wprowadzić przy tworzeniu wyrazu wszystkie słoworody, afiksy i końcówki potrzebne dla jasnego i pełnego wyrażenia idei, jaką wyraz ma zawierać; b) zasada dostateczności: unikać dwukrotnego powtarzania tego samego pojęcia w jednym wyrazie, unikać wprowadzania do wyrazu obcych myśli, niezawartych w pojęciu wyrazu.

Ustanowiono ostatecznie Międzynarodową Radę, do której różne kraje wybrały po kongresie swych przedstawicieli.

Siódmy kongres esperancki miał miejsce w Antwerpji 20 do 27 sierpnia 1911 r. Wysłały nań przedstawicieli swoich rządy 13-tu państw. Dr. Zamenhof, twórca języka, otrzymał od przedstawiciela rządu hiszpańskiego krzyż komandora Izabeli katolickiej oraz portu antwerpeńskiego, wykonany przez E. Stoffels'a — na pamiątkę. W mowie kongresowej Zamenhof, wyraził życzenie, aby esparantyści całego świata czyli tzw. „esperancja" ułożyła regulamin głosowania, założyła instytucję, któraby na podobieństwo parlamentu załatwiała systematycznie sprawy obchodzące całą esperancję.

W przeciwieństwie do poprzednich kongresów w VII-ym kongresie brali udział tylko pełnomocni delegaci, wybrani najmniej przez 25 członków swej grupy.

W obradach przyjęto wniosek E. Privat'a: „Każda decyzja międzynarodowego kongresu esperanc. obowiązuje tylko instytucje, stworzone przez te kongresy, po kongresie pierwszym. Kongresy solennie przyznają, iż esperanto stało się językiem żyjącym, przyjmują zasady Dr. Zamenhofa jako nietykalne oraz niezależny autorytet Komitetu językowego, mającego kontrolować naturalny rozwój języka".

Uchwalono propozycje: „Pełnomocni delegaci esperanckich towarzystw propagandystycznych, przekonani, iż jest pożądanem: 1) zorganizować na silnych, oficjalnych podstawach stały Komitet kongresowy, Komitet językowy, Radę administracyjną, Urząd centralny, i jego organ, 2) silniej zjednoczyć narodowe towarzystwa propagandystyczne, 3) ustanowić przyjacielskie stosunki między towarzystwami propagandowemi a fachowemi jak np. U. E. A. — postanawiają wybrać Komisję, która zbada tę sprawę i przedstawi ją w ostatecznej formie VIII kongresowi".

W czasie kongresu grano w teatrze po esperancku „Kaatje" Pawła Spaak'a.

Dr. Antoni Czubryński.
(Garwolin)

Nauczanie języków w szkole.

...Jakie wyniki daje nauka języków w szkołach średnich? Wobec konieczności praktycznego kształcenia młodzieży w innych dziedzinach, przedewszystkiem t. zw. realjach, nauka języków jest tam z natury rzeczy ograniczoną do minimum. I słusznie. Nie można bowiem ze szkoły ogólno-kształcącej robić szkoły języków. Uczeń przeto nie opanuje gruntownie ani łaciny, ani niemieckiego czy francuskiego. Łaciny zresztą nie musi znać zbyt dokładnie. Wystarczy jeżeli zna ją na tyle, by móc się orjentować w bogatej terminologji i frazeologji naukowej, złożonej w. języku Rzymian.

W tem jednak sęk, że właśnie i niemieckiego lub francuskiego nie wynosi się ze szkoły w należytym stopniu. Wprowadzenie zaś dalszych języków obcych musi z konieczności pociągnąć za sobą dalszą, godną pożałowania redukcję stopnia wiadomości w tym zakresie i w innych przedmiotach. Istniejące w tym względzie prawo perfekcji, do jakiej może wogóle dojść stopień wiedzy przeciętnego, a choćby nawet i zdolniejszego ucznia szkoły, nie da się obejść. Zresztą już od dawna utyskuje się na przeciążenie młodzieży szkolną nauką czysto werbalistyczną.

Inną drogą tedy musi pójść rozwiązanie zagadnienia. Należy skorzystać z tego, że Ministerstwo W. R. i O. P. dozwoliło w ubiegłym roku nauki języka Esperanta wszędzie tam, gdzie istnieją odpowiednie siły nauczycielskie, uzdolnione do jego udzielania. Albowiem język ten, jako bardzo łatwy, nie obciąża umysłu ucznia balastem skomplikowanych reguł i form gramatycznych. Owszem, dzięki prostocie swej budowy przyzwyczaja umysł do logicznego rozumowania, a nauka jego nie tylko nie jest balastem, lecz wręcz rekreacją duchową po skomplikowanych i zawiłych regułach gramatycznych innych języków.

Najważniejszą zaś rzecz stanowi inna zaleta języka Esperanto, mianowicie jego przygotowanie do nauczania innych języków.

Następujący przykład miasta szkockiego Eccles pouczy nas o tem: Z polecenia inspektora Parkinsona wprowadzono w roku 1917 w jednym z oddziałów pierwszej klasy szkoły drugiego stopnia (liceum, gimnazjum) naukę języka francuskiego, podczas gdy w drugim oddziale tej samej klasy i szkoły wprowadzono po raz pierwszy naukę Esperanta. W połowie roku szkolnego w pierwszym oddziale kontynuowano naukę francuskiego, w drugim zaś rozpoczęto ja jako nowy przedmiot nauki. Okazało się, że z końcem roku szkolnego egzamin z języka francuskiego wypadł na korzyść drugiego oddziału, mimo, iż ten, jakeśmy powiedzieli, naukę francuskiego odbywał tylko przez pół roku!

Eksperyment miasta Eccles pobudził i inne miasta do naśladowania tego fenomenalnego sposobu dydaktycznego, który w rezultacie daje podwójną korzyść, przysważając uczniowi odrazu dwa języki i to gruntowniej, niż poprzednio jeden. Przykład ten naśladują obecnie w wielu miejscowościach Zachodu, a godziłoby się zrobić i u nas taką próbę. Niewątpliwie wypadnie ona równie pomyślnie, przyczyniając się choćby w części do rozwiązania ciężkiego problemu szkoły ogólno-kształcącej.

Zalecenie Ministerstwa W. R. i O. P. nabiera jeszcze większej wagi odnośnie do szkół zawodowych: handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i t. p. Tam bowiem Esperanto może stanowić wogóle rozwiązanie problemu, zaoszczędzając potrzeby nauki obcych języków, których dotąd, wobec nieistnienia języka międzynarodowego, względnie małego jego rozpowszechnienia, musiały i one czasami nawet w większym zakresie od szkół ogólnych, udzielać swym wychowankom w celach czysto praktycznych. Wszak handel staje się z każdym dniem bardziej międzynarodowym i na jednym języku krajowym, zwłaszcza u nas, wiedza handlowa opierać się nie może.

Dr. Leopold Dreher (Kraków).

Poprzez pocztówki i życzliwość Radja.

Paryż, Berlin, Wiedeń, Lille, Stockholm, Tallin, Odessa, Nowymberga, Monachum, Lyon, — Leningrad, skwa, Mińsk i wiele innych zagranicznych, pozaeuropejskich rozgłośni radjowych rozgłasza w dźwięcznych, jędrnych, a pełnych prostoty i logicznej budowy słowach języka esperanta, ideę porozumienia się pomiędzy narodami, w następstwie którego

Liem Tjong Hie (Semerang, Jawa).

Wanda — królowa Polski.

Malajczyk, Liem Tiong Hie. Delegat Univ. Esp. Asocio z Sumarang na Jawie przysłał redakcji przekład legendy z języka holenderskiego (autora nie wymienia) na esperanto, dotyczącej Wandy, Królowej polskiej.

Ze względu na niezwykłe ujęcie legendy w tak dalekim kraju, ze względu dalej na osobę i narodowość tłumacza-malajczyka esperantystę obchodzi Polska i jej legendy — nie możemy przytoczyć przekładu tej legendy na język polski i nie umieścić jej w polskim wydaniu Języka Pomocniczego, licząc na to, że polskie pisma zainteresują się tym niezwykłym objawem światowej kultury esperanta, który jako język przenosi na pole międzynarodowej kultury zjawiska związane z kulturą narodu, któremu esperanto zawdzięcza swe powstanie.

Podczas mojej podróży po Danji miałem również sposobność słyszeć pieśń w języku duńskim o Wiśle, ujętą w sposób niezwykle sympatyczny dla naszego narodu w czasach jego walki z nawałą rosyjską.

Pieśń ta zostanie przełożona na esperanto staraniem duńskiej centrali.

O. Bujwid.

— Przywiedźcie mi tu Rydygierowe zwłoki!

Ręką wzniesioną, a posłuch nakazującą Wanda, ziem polskich władczyni, rozkaz wydała sługom swoim.

A było to onego wieczoru w jej namiocie, gdy pokonała zastępy wrogie Niemców pod wodzą Rydygiera.

Bezkrwawą była walka. Gdy gotowe do ataku stanęły przeciw sobie wrogie zastępy, królowa, która sama wiodła na bój swych rycerzy, wyszła przed szyki — a słów parę rzekła do rydygierowych wojów.

Ukazała im głupotę walki, którą wieść mieli nie dla zdobycie kraju ni dla złamania sojuszu, lecz z chęci zdobycie jej ręki przez ich wodza.

I mówiła o tęsknocie Rydygiera, który groził gwałtem; gdyby małżonką jego zostać się zawahała, ona Polski królowa... A ukazując wrogom swoje szyki zbrojne, przedstawiała skutki walki, w której setki, a może tysiące ludzi niewinnych głowąby dla kaprysu ich księcia nałożyło...

Wasale i knechty niemieckiego władcy, słuchali, oczarowani głosem cudnej królowy, która bez niajakiej broni i bez towarzyszy kroczyła przed nimi. W zgrzebnej szacie, która nijako nie wskazywała jej majestatu, z odkrytą głową, gdy jasne loki powiewały jako złocisty proporzec, wydała się tym dzikim wojownikom raczej niebiańskim zjawiskiem, pokój przynoszącym, niż władczynią gotową, gdyby tak było trza, stanąć w szeregu do boju.

Opuszczony, zrozpaczony przegraną walką i próżną groźbą Rydigier, ostatnie zadał sobie uderzenie i jako jedyna ofiara tej wojny, leżał w dole na pobojowisku.

Długo pozierała królowa w twarz pobladłą.... Z niedomkniętych oczu wyczytała oskarżenie, że to ona jest przyczyną jego zgonu.

I powoli przyszedł ku niej żal tego, co uczyniła, samooskarżenie, iż wpędziła go w śmierć.

Teraz, nie była to już królowa, dumna ze zwycięztwa, jeno kobieta, wzruszona śmiercia człowieka, który mężem jej zostać pragnął. A myśląc o ślubie dziewictwa, postrzegła wobec owych zwłok przed nią leżących, z bolesną rozpaczą, iż miłość męża do niewiasty dużo więcej wartała, niż miłość całego narodu do jego władczyni. I z głęboką rozpaczą ugięła kolano, a schyliwszy się ucałowała blade, chłodne wargi.

Z królewskim przepychem pochowano rydygierowe zwłoki. Wanda na czele swoich szyków powróciła do Krakowa. Lud witał ją radośnie po drodze.

Ze stopni swego pałacu widziała przechodzące mimo hufce z chorągwiami i proporcami. I między nimi szukała ona bladej twarzy Rydigiera.

A wróciwszy do swoich komnat, uczuła, iż pałac jej jest zimny i opuszczony. Zabrakło jej człowieka, którego jako kobieta mogłaby ukochać.

W namiocie, gdzie leżał zezwłok Rydigiera — królowa stała się kobietą.

Rozkazała Wanda zabrać, a do namiotu swego przynieść ciało Rydigierowe. Chciała ujrzeć tego, który rękę jej zapragnął, a wojnę przywołał, by ją posiąść.

Przódy nie widziała go nigdy. Jeno opisywano jej, iż mężczyzną jest wielkim, gorącym i dzikim, odważnym i dumnym.

I kiedy tak czekała na rozkazu swojego spełnienie — o losie swym własnym zaczęła dumać. Królową została przez śmierć.

Kiedy rodzic jej — Krakus umarł, jej brat najstarszy władzę objął, jako Krak Drugi. Lecz rządy jego długo nie trwały. I jako on ojciec Hamleta, król został zamordawan przez młodszego brata. A naród — zbrodni nie znając — mordercę królem ogłosił. Jednak niedługo go poznano. Gnany wyrzutami sumienia, sam się zdradził. Wyrzucon — błąkał się w nędzy i upodleniu.

Teraz naród wybrał najmłodsze dziecię starego władyki — Wandę księżniczkę, w całym kraju z piękności, czaru i mądrości znaną, na królowę.

Ta zaś, chcąc siebie za kraj całkowicie ofiarować, śluby wieczyste uczyniła i poprzysięgła, iż do nikogo nigdy należeć nie będzie, jako że miłość jej do całego przynależy narodu.

Zasię Rydigier, o jej piękności słyszę, rękę jej zażądał. A teraz oto ona czeka na jego trupa.

Sługi go wniosły, a na rozkaz jej złożyły na jej łożu. Wedle pragnienia pani, pozostawiono ją samą z onym szczątkiem królewskiego majestatu. Twarz nie była uszkodzoną. Szyszak opadł, i dokoła głowy rozsypały się jasne loki. Zaś z rany, którą w piersi miecz uczynił ostry, jeszcze sączyła się krew...

* * *

W trzy miesiące po śmierci Rydigiera, trzy miesiące samotności i błąkania po komnatach dworzyszcza — królowa Wanda samotnie opuściła królewską siedzibę.

Była noc. Płaszczem otulona, skradała się królowa poprzez opuszczone ulice ku nowemu mostowi na Wiśle, który z jej rozkazu wznoszono.

A kiedy stanęła na moście, wokół się obejrzała. W dali majaczyły wieże królewskiego zamku, otoczone śpiącem miastem.

Zrzuciła płaszcz. Wsparła się całem o belkowania, przechyliła — i skoczyła w czarną otchłań rzeki.

„Rydigierze już idę — już idę!" Rybacy w dni kilka potem ciało jej odnaleźli.

Wraz z nią wymarł ród Krakusa.

Z esperanta przełożył J. T.

miałyby zniknąć z horyzontu ludzkości wszelkie rozrachunki wojenne i zaborcze, orężne poczynania. Niestety nie wszystkie fale do nas docierają.

Nie dziw więc, że coraz częściej słyszy się o potrzebie nadawania kącików esperanckich przez nasze stacje radjowe. Z pewnością wszyscy mamy takie jedno wielkie życzenie, ciagle mówimy o niem i często narzekamy, że ono nie przybiera realnych kształtów.

Jakże pięknie, jak radośnie przemawiałby do nas olbrzym raszyński po esperancku, jak dodawałby odwagi i siły, jak silnie oddziaływałby na nasze postępy we władaniu naszym wspólnym językiem, jak potężnie dawałby znać całemu światu o Polsce, o jej kulturze, narodzie, zwyczajach i obyczajach w języku neutralnym zrozumianym przez wszystkich.

Dyrekcja Polskiego Radja, chociaż bardzo przychylna naszej idei i naszemu językowi, niestety nic a nic nie wie o naszem pragnieniu, nic, bo nic do niej w tej sprawie nie piszemy, nie prosimy o nadawanie kursów i pogadanek, a jeśli znajdzie się kilku, którzy o tem do Radja piszą, to napewno szczupła ich garstka nigdy i nigdzie nie może być braną w rachubę. Każda Radjostacja przed rozpoczęciem nadawania poszczególnych działów programu, chciałaby mieć to zapewnienie, że ich naprawdę pragną i żądają jej słuchacze. — Przecież żadna stacja nie może narzucać komuś takiego lub innego języka, jeżeli nim nikt się nie interesuje, nie słucha.

Najprostszą zatem drogą do urzeczywistnienia naszego pragnienia, to jak najliczniejsze uwiadomienie Polskiego Radja o tem, że tysiące słuchaczy chętnie słuchałoby kącika esperanckiego. Z najdalszych zakątków Polski powinna popłynąć ku Polskiemu Radju w Warszawie fala pocztówek z prośbą o nadawanie esperanta, i to nie jednorazowo, lecz stale powinniśmy pisać co pewien okres czasu.

Wtedy myśl nasza przybierze realną formę i poprzez pocztówki i życzliwość Radja popłynie ku nam na falach eteru w znanych nam, oczekiwanych i upragnionych słowach esperanta.

Członkowie Naukowego Koła Esperanckiego w Bydgoszczy, plac Wolności 4 Państ. Gimnazjum Klasyczne, często pisali już w powyższej sprawie do Dyrekcji Polskiego Radja i zwracają się niniejszym do wszystkich esperantystów o pomoc i wytężoną współpracę. Zarząd Koła udziela wszelkich informacyj w tym kierunku i prowadzi w celach statystycznych ewidencję wysłanych pocztówek i listów do Radja. Wskazanem byłoby, by wszyscy chętni do współdziałania przesłali również swoje adresy do powyższego Koła.

Wuka.

Sport a esperanto.

Sport jest niewątpliwie gałęzią życia, która się najsilniej z pośród innych rozwija, oraz cieszy się największem poparciem społeczeństwa całego świata. Garną się do niego nie tylko miljonowe rzesze młodzierzy obojga płci, lecz również i starsze społeczeństwo. Zbytecznem byłoby wykazywać doniosłość sportu dla zdrowia, gdyż każdy doskonale to odczuwa i ceni. Natomiast chciałbym wskazać na pewną okoliczność, która dotkliwie daje się we znaki całemu sportowi, a mianowicie na kwestję językową, która stanowi największe trudności w porozumiewaniu się w pracy międzynarodowej. — Jakżeż trudno i uciążliwie przychodzi każdemu towarzystwu sportowemu wejść w bliższy kontakt z towarzystwem zagranicą, chcąc znowu posługiwać się językiem danego kraju, musiałoby każde towarzystwo kształcić swoich członków w obcych językach, a w końcu żaden obcy język nie będzie na tyle opanowany, by się móc nim zupełnie swobodnie posługiwać.

Okoliczność powyższa oraz stąd wypływające trudności, stwarzają konieczną potrzebę jednego języka, jakiegoś środka pomocniczego, za pomocą którego można by się było porozumiewać z całym światem. Takim właśnie środkiem porozumiewawczym jest esperanto.

Celem opanowania tego języka wystarczy najzupełniej poświęcić 4—6 tygodni. A korzyści stąd? Wprost nieocenione! Warto tylko zwrócić uwagę na fakt, jakże obcym się czuje każdy zawodnik zagranicą. Urządzą się na jego cześć bankiety, mowy powitalne, wznosi się toasty, a on...? Niemy, zachmurzony, jak mumja jaka, gdyż nic nie rozumie. Śmieją się wszyscy, on też, mruczą wszyscy on z nimi. — A gdy wraca do kraju, i sięga do przeszłych wspomnień, ogarnia go jakiś żal, żal dziwny, a to z tej prostej przyczyny, że nic nie rozumiał.

Dzisiaj gdy już mamy środek porozumiewania się z ludźmi wszystkich krajów, śmiało możemy rzec, że osiągnęliśmy to, co w sporcie było nam potrzebne. Esperanto godnie i szczytnie pełni swoją misję pomiędzy narodami wszystkich części świata. Jako przykład, jakim powodzeniem cieszy się esperanto wśród sportowców, niechaj służy fakt, że Komitet organizacyjny wszechświatowej Olimpjady sportowej we Wiedniu (19-26. VII. 1931.) na którą spodziewany jest przyjazd około 300 tysięcy uczestników, uznał esperanto jako oficjalny swój język.

A więc Zarządy Towarzystw organizujcie w swych Klubach kursy. Sportowcy uczcie się esperanta, gdyż tylko ten język, którego możecie nauczyć się w przeciągu 4—6 tygodni, może Wam dać zupełne zadowolenie w Waszej pracy. Ucząc się esperanta, uczcicie hasło Wasze „w zdrowem ciele, zdrowy duch".

D. Tydor (Kraków).

—o§o—

S. GRENKAMP (Paryż).

BALLADA.

Miłosny dziewczę list kończy,
Łza błyszczy z pod młodych powiek,
Z tęsknotą biegnie duch gończy,
Gdzie jej najdroższy człowiek.
Dłoń mała w skrzynkę list kładzie:
Taki początek balladzie.

Wędruje liścik miłosny,
Tęsknotą gnany dziewiczą,
I niesie marzenia wiosny,
Gdzie głosy wojenne ryczą,
Gdzie zdjęci szaleństwem ludzie
W bitewnym, krwawym mrą trudzie.

I list nie znalazł żołnierza.
Przybył za późno niestety.
Mogiła sterczy hen świeża.
Do swojej wraca list mety.
Kochana ciagle zaś czeka,
Łzą coraz częstsza powieka.

Dziewczęca rośnie tęsknota,
Bo dnie mijają bez wieści, —
Blednieje coraz twarz złota.
Nareszcie list strasznej jest treści:
Dopisek: „zginął" hiobowy. —
Koniec ballady osnowy.

Z oryginału esperanckiego wolnoprzełożył
Leopold Kronenberg (Warszawa).

Znaczenie esperanta
dla turystyki.

Żyjemy pod znakiem wzmagającej się turystyki, znajdujemy się pod znakiem współzawodnictwa różnych środków komunikacyj. Zarysowuje się coraz bardziej walka konkurencyjna komunikacji kolejowej z autobusami, między drogą żelazną a drogami wodnemi, między samochodem a samolotem.

Również oddziaływują na siebie telefon i telegraf, telegrafja kablowa i radjowa, poczta lądowa i powietrzna.

W świecie środków komunikacji panuje przeto ciągły ruch, wyścig szybkości i wygody. Samolot bezsprzecznie wysuwa się naprzód jako środek osobowego transportu przyszłości. Czyż istnieje lepszy środek propagandy nad stwierdzeniem, że na polskich linjach lotniczych od czasu ich uruchomienia, nie zaszedł ani jeden nieszczęśliwy wypadek, pociągający za sobą choćby lekkie zranienie pasażera?

W miarę wzrostu ilości pasażerów i turystów napowietrznych, w miarę konstruowania coraz większych samolotów pasażerskich spadnie niewątpliwie cena biletów za przeloty, co wpłynie znowu na zwiększenie się frekwencji.

Rozwój turystyki ma przeto przed sobą wielką przyszłość. Krzepniemy nazewnątrz i nawewnątrz, a turystyka posiada wszakże dwie strony; jedna to niejako całość urządzeń i zespół środów komunikacyjnych, służących potrzebom ruchu wewnętrzego, gdy druga ma na uwadze celowe i na możliwie szerokiej podstawie pomyślane włączenie Polski do systemu głównych linji turystyki międzynarodowej.

A do tego trzeba nietylko samych środków komunikacji, ale również środków porozumiewania się z osobami mówiącemi odmiennemi językami. Znając nawet obce języki narodowe, trudno jednak porozumieć się we wszystkich zwiedzanych krajach, niepodobieństwem jest bowiem znać wszystkie języki świata.

Pozostaje jedynie esperanto, język pomocniczy, który znać powinien każdy człowiek kulturalny, obok języka ojczystego, aby móc utrzymywać stosunki z cudzoziemcami.

Jest to język niebywale łatwy do opanowania, o jednakowej wymowie u wszystkich narodów, dowodem czego było niezwykłe powodzenie kongresów esperanckich, na których przedstawiciele pięćdziesięciu narodów swobodnie się nazwajem porozumiewali.

Esperanto uzyskało całkowite uznanie świata kulturalnego, cieszy się pozatem poparciem rządu. Posiada bogatą i piękną literaturę, wielką własną prasę perjodyczną we wszystkich krajach świata. Esperanto jest zaprowadzone zagranicą jako przedmiot wykładowy w wielu szkołach i na wyższych uczelniach.

Zagadnienie esperanta było przedmiotem obrad Ligi Narodów i znalazło bardzo przychylne przyjęcie. Posiada ono wszędzie wiele związków, kursów, kompletne organizacje językowe i administracyjne, które dostarczają korespondentów i udzielają pomocy. I dlatego usługi esperanta są nieocenione dla każdego, w szczególności dla turysty.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że już obecnie tysiące ludzi na całym świecie włada tym językiem, że w wielu krajach policja, służba kolejowa i tramwajowa, służba hotelowa posługuje się esperantem, uświadomimy sobie jasno kolosalne znaczenie tego nowego języka dla turysty na obczyźnie.

Oskar Berman (Warszawa)

—o§o—

JAK STAŁEM SIĘ ESPERANTYSTĄ?

Pani Erna Zimandowa, nauczycielka, Stryj.

Było to we Lwowie w roku 1911. Po całodziennej pracy, przy drobnych dzieciach i uciążliwem gospodarstwie, chcąc odpocząć, wsiadłam do tramwaju, by wyjechać za miasto. W tramwaju pewna studentka filozofji (sama nie będąc esperantystką) namówiła mnie, abym raczej z nią poszła na przedstawienie amatorskie do „Klubu Esperanto", a tam przekonam się, że esperanto jest językiem dźwięcznym, łatwym do nauczenia się i koniecznym, aby móc porozumieć się z całym światem. Od tego czasu ciągle pracuję dla propagandy esperanta, gdziekolwiek tylko mogę. Obecnie jestem nauczycielką języka esperanto w Stryju, gdzie też założyłam „Societo esperanto en Stryj".

Profesor Mieczysław Sygnarski (ojciec), Bydgoszcz.

Do nauki esperanta zachęcił mię przed 10 laty śp. redaktor Leopold Kronenberg, który pokazał mi liczne swoje zbiory kartek, albumów, a zarazem zapoznał mnie z esperanckim przekładem „Pana Tadeusza". Pamiętam, że urywki z tego arcydzieła zrobiły na mnie kolosalne wrażenie i postanowiłem natychmiast zabrać się do nauki tego najłatwiejszego języka, który nie tylko nadawał się do celów handlowych, lecz także znalazł szerokie zastosowanie w literaturze pięknej i naukowej. Do nauki tej zabrałem się tem gorliwiej, że jako profesor-germanista straciłem dużo lat na naukę języka niemieckiego, jak również i innych języków, a esperanto miałem zdobyć w kilku zaledwie tygodniach.

Naukę rozpocząłem dnia 15 marca 1921 r. tj. w 32 roku mego życia. Trwała ona rzeczywiście parę tygodni, po upływie których puściłem w świat pierwsze kartki po esperancku do korespondentów swoich w Niemczech, Szwajcarji i Danji (już dnia 5 kwietnia 1921 r.).

Muszę zarazem wyrazić ogromny żal, że naukę tego najpożyteczniejszego języka rozpocząłem stosunkowo tak późno, bo dopiero w 32 roku życia. Esperanto mogłoby mi oddać nieocenione usługi, gdybym je był posiadł już w latach szkolnych. Obecnie należę do gorliwych propagatorów esperanta, gdyż mam niezbite przekonanie, że przy pomocy tego języka można bardzo dużo dobrego zrobić dla swojego kraju. Tak n. p. w 1923 r. napisałem artykuł po esperancku do „Internacia komerco" p. t. „Bydgoszcz kiel serioza centro de pola industrio kaj komerco", o którym nawet wroga esperantu „Gazeta Bydgoska" wyraziła się, że „artykułem tym oddał autor poważną usługę naszemu miastu".

Nie chcąc pozbawiać młodzieży naszej dobrodziejstwa, płynącego ze znajomości esperanta, zaprowadziłem w roku szkolnym 1929/30 na podstawie specjalnego okólnika Ministerstwa Wyznań Reilgijnych i Oświecenia Publicznego za zgodą Dyrekcji i Kuratorjum szkolnego naukę tego języka jako przedmiotu nadobowiązkowego dla klas od V do VIII. Z nauki korzystało ponad 2/3 młodzieży. Już po 15 lekcjach rozpoczęto korespondencję, t. zn. wymianę kartek i listów z esperantystami różnych krajów, najczęściej z rówieśnikami. Stwierdzić przy tem muszę ogromne zainteresowanie się młodzieży tą miłą i ciekawą nieraz wymianą myśli, a zarazem chęć jej do propagowania polskiej kultury wśród członków różnych narodowości. Korespondencję utrzymywano z przeszło 30 krajami europejskiemi i pozaeuropejskiemi. Korespondencja taka jest znakomitym środkiem wychowawczym, ułatwiającym młodzieży naukę geografji czy historji, wzbudzającym większe i bardziej przyjazne zainteresowanie się innemi narodami, zaszczepiającym wreszcie miast nienawiści zrozumienie i poszanowanie ludzkiej godności.

Również dla osób starszych korespondencja po esperancku z najodleglejszemi krajami jest rzeczą bardzo przyjemną. O ile treść jej nie jest banalna i dotyczy poważniejszych tematów, może nawet przynieść dużo korzyści i zadowolenia. Ja prócz korespondencji zgromadziłem bogaty zbiór znaczków pocztowych, gdyż je-

stem filatelistą. — Sam wysłałem w świat zgórą 1.200 korespondencji i rzuciłem w nich dużo pożytecznych wiadomości o Polsce współczesnej, o jej zabytkach, kulturze, literaturze i t. d. Świeżo powstałe „Naukowe Koło Esperantystów w Bydgoszczy", którego mam zaszczyt być prezesem, wytknęło sobie za główne zadanie szerzenie kultury polskiej zagranicą przy pomocy esperanta, jak również zapoznawanie się z kulturą i literaturą obcych narodów.

Żywię niepłonną nadzieję, że esperanto w najbliższej już przyszłości zostanie zaprowadzone w szkołach wszelkich typów i to jako przedmiot obowiązkowy".

Władysław Sygnarski (syn), uczeń gimnazjalny, Bydgoszcz.

Do esperanta zachęcił mnie ojciec, kiedy miałem 11 lat. Wówczas to, nieznając dobrze języka, korespondowałem z pomocą ojca, który przy tej sposobności pouczył mnie o tym koniecznym języku. Pierwszym mym „samideano" był syn pewnego profesora z Belgji. Zawarta wówczas z nim przyjaźń trwa między nami do dnia dzisiejszego. Korespondencja podobała mi się bardzo. Gdy byłem w klasie 5-tej ojciec zaprowadził w gimnazjum esperanto, jako przedmiot nadobowiązkowy, na który zapisała się cała klasa 5-ta i wielu uczniów klas wyższych, razem przeszło 100 osób. — Bardzo się ucieszyłem, że będę mógł studjować dalej esperanto i powiększyć grono jego zwolenników. Przy końcu pierwszego roku nauki ojciec mój przeprowadził ankietę, kto z uczniów najwięcej koresponduje po esperancku. Okazało się że ja. Obecnie koresponduję bardzo wiele. W czasie wakacji mam zamiar pojechać z ojcem na międzynarodowy kongres esperancki do Krakowa i w tym celu rozmawiam z ojcem w domu po esperancku.

OD ADMINISTRACJI:

Niniejszem uprasza się P. T. Czytelników o wyrównanie zaległego abonamentu za „Pomocniczy **Język Światowy". Konto PKO 406.660.**

Warto przeczytać!

„500 słów Esperanto". Kompletny kurs metodą przyśpieszoną w 10 lekcjach. Opracowali i wydali Bracia Fethke Bydgoszcz.

Metoda opracowania różni się od innych podręczników o tyle, że podręcznik skład się z 12 kartek oddzielnych, według których nauczyciel układa lekcje. Można się uczyć i bez pomocy nauczyciela, oczywiście nauczyciel zawsze pożądany. Sposób wykładu jasny i przystępny oraz systematyczny, po ukończeniu kursu można już dać sobie radą z czytaniem i pisaniem łatwiejszych rzeczy. Podręcznik zaleca się również bardzo przystępną ceną 1.50 zł.

Po ukończeniu autorowie polecają wydany w niedalekiej przyszłości, na razie powielany wyższy kurs.

O. B.

B. A. S. I. C.

Niedawno jeden z dzienników polskich zamieścił notatkę o powstaniu „nowego języka światowego". Twórca tego języka zarzuca esperantu, że jest oparte o słownictwo europejskie i skutkiem tego nieprzystępne dla ludów Azji. Dlatego projektuje oparcie pomocniczego języka światowego na... języku angielskim po odpowiedniem zreformowaniu go...! Dosłownie! **(Red.)**

W dodatku do Ilustrowanego Kuryera Codziennego Nr. 101 (Kraków) wyczytałem wiadomość o nowym języku międzynarodowym B. A. S. I. C:", powstałym w Anglji:

Wolno ludziom uszczęśliwiać świat wynalazkami, jakieby one nie były, wolno tworzyć i próbować tworzyć, boć na tem polega wszelki postęp, jednakże uważam za nieetyczne wychwalać zalety swego wynalazku kosztem istniejącego już równorzędnego wytworu, jeżeli „nowotwór" nie posiada sam tych zalet, których brak wytyka innemu.

Nie mogę krytykować „Basic'a", bo go nie znam wcale. Z tego jednak, co głosi wiadomość w Kuryerza Ilustrowanym, wnioskuję, iż zarzut uczyniony językowi wszechświatowe mu „Esperanto" odwraca się ostrzem przeciw samemu „Basic'owi", któremu brak nietylko wschodnich źródłosłowów, ale — poza wyłącznie angielskiemi — brak mu zupełnie źródłosłowów innych cywilizowanych narodów świata. Temsamem „Basic" traci prawo do nazwy „wszechświatowego" języka. Toby była pierwsza uwaga.

Druga uwaga dotyczy możliwości zastosowania w ogólnem używaniu. Sam autor twierdzi, że „Basic", który rozporządza 850 wyrazami (nie wiadomo ile znaczeń da się utworzyć przez kombinację przysłówkowo - przyimkową) nie może być użyte w poezji czy literaturze, natomiast da się zastosować w handlu i przemyśle. Samo to twierdzenie przekreśla już a priori aspiracje wszechświatowe noworodka, gdyż język wszechświatowy, który nie może być do „wszystkiego", jest tem samem do „niczego".

Są ludy w Afryce, które potrzebują do wzajemnego porozumienia się jeszcze mniej niż 850 wyrazów, ale dla nas to nie wystarcza.

Esperanto wykazuje w swoim słowniku przez użycie odpowiednich wstawek, przystawek i końcówek, dodanych do 700 zgórą źródłosłowów, takie bogactwo znaczeń, że każde wyrażenie wszystkich języków świata znajdzie w niem swój odpowiednik. To wystarczy, aby zaspokoić potrzebę „serca i kieszeni".

Mr. Kamil Schreyer (Chełmno).

—o§o—

ESPERANCKA Biblioteka wędrowna.

W jednym z poprzednich numerów P. J. Ś: zawiadomiliśmy esperantystów o zamiarze utworzenia przez Rob Stowarzyszenie Esperantystów „Laboro" Esperanckiej Biblioteki Wędrownej. Dzisiaj możemy zwiastować, że wzmiankowana bibljoteka będzie już wkrótce uruchomiona.

Impulsem do utworzenia projektowanej bibljoteki było entuzjastyczne przyjęcie przez ogół esperantystów naszej myśli. Tylko jedna wzmianka w P. J. Ś. dała nam dostateczny obraz jak wysoce odczuwają brak książek esperanckich poszczególni współideowcy rozsiani po całej Polsce, albowiem otrzymaliśmy moc zgłoszeń na czytelników powyższej bibljoteki.

Bibljotekę udostępniamy dla wszystkich jednostek i organizacyj esperanckich, przyczem członkowie organizacyj współpracujących z nami w tej dziedzinie będą korzystać ze specjalnych udogodnień, jak np.: złożenie referencji zarządu o danym członku zwolnienie go od płacenia kaucji za książkę i t. p.

Zadaniem naszym będzie:

1) posiadanie możliwie wszystkich wydawnictw esperanckich;

2) pobieranie stosunkowo niskich opłat od czytelników;

3) szybkie obsługiwanie życzeń czytelnika.

Bardzo doniosłą rzeczą jest posiadanie przez bibljotekę wszelkich wyczerpanych wydawnictw, (książek i czasopism), których zakupić nie można. Posiadanie tych rzeczy bardzo wzbogaciłoby bibljotekę i dlatego zwracamy się do was, esperantyści, z apelem — o darowizny!

Wszak każdy z was napewno posiada pojedyńcze numery czasopism esperanckich, które gdybyście ofiarowali do biblioteki, daloby nam możność skompletowania kilkunastu ładnych roczników pism. Każdy ofiarodawca będzie miał prawo bezpłatnego przeczytania odpowiedniej ilości tomów.

A więc pamiętajcie o tem, co dla was się tworzy! Wszelką korespondencję prosimy kierować na niżej podany adres bibljotekarzy Esperanckiej Biblioteki Wędrownej Rob. Stow. Esperant. „Laboro" w Polsce, a mianowicie: Władysława Łękowskiego, Warszawa, Żolibórz, ul. Krasińskiego 16 m. 156.

KONKURS Z NAGRODAMI.

Dotychczas ogłosiliśmy dwa konkursy z nagrodami. Pierwszy dotyczył odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób i dlaczego ktoś stał się esperantystą. Termin nadsyłania odpowiedzi już minął i poniżej przedstawiamy wyniki tego konkursu. Konkurs drugi trwa jeszcze. Ogłosiliśmy go w Nr. majowym P. J. Ś. Polega on na rozwiązaniu krzyżówki Odpowiedzi nadsyłać można jeszcze do 1 lipca br. A więc odpowiadajcie licznie! Nagrody czekają! Termin już bliski!

Pierwszy nasz konkurs powiódł się nadspodziewanie dobrze. Wpłynęło 59 odpowiedzi z całej Polski. Najliczniej odpowiedziała Bydgoszcz, następnie Stryj, Chełmno, Krzemieniec i Kraków. Inne miasta, miasteczka i wsie nadesłały mniej odpowiedzi. Wśród odpowiadających najwięcej było uczniów i uczennic, następnie robotników i urzędników. Według płci odpowiedziało 12 kobiet i 47 mężczyzn. Wśród odpowiadających przeważała młodzież począwszy już od 15 rok użycia. Najwięcej odpowiadających nauczyło się esperanta w roku bieżącym i to niektórzy już zwerbowani dzięki P. J. Ś. Bardzo ciekawe są odpowiedzi co do długości nauki esperanta. Przeważnie uczono się dwa miesiące, jeżeli chodzi o lekcje jednostkowe, względnie 6 miesięcy przy nauce szkolnej.

Każdy z uczestników konkursu otrzymuje jako premję portret twórcy esperanta dr. L. L. Zamenhofa, albo prof. dr. O. Bujwida. Ponadto drogą losowania 6 osób otrzymało nagrodę. Szczęśliwy los padł na następujące osoby: 1) Janikówna Ludwika, Bydgoszcz, 2) Kostecka Krzysia, Kraków, 3) Nowikow Jan, Wilno, 4) Radzimiński B. Chełmno, Pomorze, 5) Sygnarski Władysław, Bydgoszcz i 6) Zimandowa Erna, Stryj. Jako nagrody wyznaczyła redakcja P. J. Ś. książki i wydawnictwa esperanckie.

Z.

Pożyteczna nowość.

Esperanto wkracza coraz to silniej do nauki szkolnej. Obecnie na terenie Polski wykładane jest esperanto w kilkudziesięciu szkołach publicz. i prywatnych, powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych. Nauka szkolna wymaga innego podziału materjału i odrębnych podręczników. Dotychczas w literaturze polskiej brak było takiego podręcznika. Z przyjemnością też dowiedzieliśmy się, że już w najbliższych tygodniach ukażą się „Lekcje języka światowego esperanto" w opracowaniu prof. Mieczysława Sygnarskiego, nakładem „Naukowego Koła Esperanckiego" w Bydgoszczy. Podręcznik ten będzie spełniał doskonale swoją rolę, gdyż ułożył go wybitny pedagog i esperantysta na podstawie swego wieloletniego doświadczenia i przystosował do potrzeb nauki szkolnej. Podnato podręcznik będzie mógł także służyć jako samouczek. O bliższe wiadomości zgłaszać się można do autora: prof. Mieczysław Sygnarski, Bydgoszcz, Kordeckiego 19.

Kącik dla nauki esperanta

Zaimki osobiste są:

osoba I-sza: l. pojed. **mi** — ja
osoba II-ga: l. pojed. **ci** — ty
osoba III-cia: l. pojed. **li** — on (męski); **ŝi** — ona (żeński); **ĝi** — ono (rzeczowy)
osoba I-sza: l. mnog. **ni** — my
osoba II-ga: l. mnog. **vi** — wy
osoba III-cia: l. mnog. **ili** — oni, one
zwrotny: **si** — się
nieokreślny (zbiorow): **oni**

Zaimki os. III stosują się: **li** do osób lub osobników rodzaju męskiego, **ŝi** do osobników rodzaju żeńskiego, **ĝi** do wszystkich przedmiotów, które żadnego rodzaju naturalnego nie mają lub do osób i zwierząt, których rodzaj nie jest wyraźnie oznaczony. Słówko **mem** dodane do zaimków osobistych posiada znaczenie polskiego **sam: mi mem, vi mem** — wy sami.

Zaimki dzierżawcze tworzą się przez dodanie końcówki przymiotnikowej a do zaimków osobistych i odmieniają się jak przymiotniki: **mia** — mój, **lia** — jego, **ŝia** — jej, **ĝia** — jego, **nia** — nasz, **via** — wasz, **ilia** — ich, **sia** — swój.

Zaimki pytające i względne są:
kiu — kto, który; **kio** — co; **kia** — który, jaki; **kies** — czyj.

Zaimki wskazujące są:
tiu — ten, ów; **tio** — to; **tia** — taki; **ties** — tego.

Zaimki zbiorowe są:
ĉiu — każdy, wszystek; **ĉio** — wszystko; **ĉia** — wszelki; **ĉies** — każdego.

Zaimki przeczące:
neniu — nikt; **nenio** — nic; **nenia** żaden; **nenies** — niczyj.

Zaimki nieokreślne:
iu — ktokolwiek, ktoś; **io** — cokolwiek, coś; **ia** — jakikolwiek; **ies** — czyjkolwiek czyjś.

W szeregach powyższych, jak widzimy, końcówka **u** oznacza osobę, **o** — rzecz, przedmiot, **a** — jakość (forma przymiotnikowa), **es** przynależność. Nadto w zaimkach wskazujących przez dodanie słówka **ĉi** oznaczamy osobę lub rzecz najbliższa: **tiu ĉi homo** — ten oto człowiek; **tio ĉi** to oto..., zaś słówko **ajn** przy zaimkach względnych oznacza nieokreśloność (polskie bądź): **kio ajn** — co bądź, **kia ajn** — jaki bądź...

Inne zaimki są: **unu** — pewien, jeden; **alia** — inny, drugi; **kelka** — niektóry; **multa** — liczny; **malmulta** — nieliczny; **tuta** — cały, wszystek, **sama** — ten sam...

Zaimki odmieniają się według ogólnego wzoru deklinacji rzeczownikowej, t. j. przybierają końcówkę **j** w liczbie mnogiej, **n** w przypadku IV-tym inne zaś przypadki tworzą za pomocą przyimków **de, al, per.** Wyjątek stanowią zaimki osobiste, które posiadają samodzielną formę dla liczby mnogiej, oraz zaimki typu **ies, kies...** niemające form skłonnikowych.

PRZYKŁADY: **Li amas min, sed mi lin ne amas** — on mnie kocha, lecz ja go nie kocham; **ŝi diris al mi** — ona mnie powiedziała; **mi havas vian libron** — mam waszą książkę; **oni ne forgesas facile sian unuan amon** — nie zapomina się łatwo swojej pierwszej miłości; **oni diras, ke vi estas riĉaj** — mówią, że jesteście bogaci; **de kiu vi ĝin aŭdis?** — od kogoście to słyszeli?; **li amas ŝin pli ol sin mem** — on ją kocha więcej niż siebie samego; **mi eliris el mia domo kaj akompanis ilin ĝis ilia domo** — wyszedłem ze swego domu i towarzyszyłem im do ich domu, **donu al li nenion** — nie daj mu nic; **neniu el ni vidis lin** — nikt z nas go nie widział; **ni ĉiuj iros kun vi** — wszyscy pójdziemy z wami; **kiajn librojn vi volas?** — jakie chcesz książki?

Wydawca: Polski Esperantysta. — Redaktor: Dr. Maksymiljan Józef Ziomek. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Hodakowski.
Drukarnia L. Gronusia i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.